

**Bez doradców plany się nie udają,
lecz z wieloma doradcami odnoszą sukces. Księga Przysłów 15:22 – Przypowieść
autorstwa Teda Hildebrandta i rozdziału 1**

W bujnej dolinie, wtulonej między dwie góry, wioska Elderglen rozkwitała przez pokolenia. Jej mieszkańcy znani byli ze swojej jedności i mądrości, często poszukiwanych przez sąsiednie wioski w trudnych czasach.

Ale gdy pewnej wiosny ich sady zaatakowała zaraza, panika zastąpiła ich zwykłą harmonię. Drzewa wydały szerniałe owoce, a liście zwinęły się i opadły na długo przed oddechem jesieni. Dla wioski, która żyła z plonów, był to wyrok śmierci.

Szef wioski, Carson, był młodym człowiekiem o namiętym sercu, ale niewielkim doświadczeniu. Kierowany pilnością, oświadczył: „Musimy natychmiast spalić zainfekowane gaje i zasadzić nowe. To jedyny sposób”.

Niektórzy mieszkańcy wsi kiwnęli głowami, zdesperowani, by działać. Ale starszyzna o imieniu MacKenzie wystąpiła naprzód. „Wodzu Carsonie”, powiedziała łagodnie, „takiej decyzji nie można podejmować w pośpiechu. Ziemia jest stara, podobnie jak jej dolegliwości. Musimy zasięgnąć rady”.

Carson zmarszczył brwi. „Nie mamy czasu. Każdego dnia, gdy czekamy, zaraza się rozprzestrzenia”.

Mimo to MacKenzie nie ustępowała. „Bez doradców plany upadają, ale z wieloma doradcami odnoszą sukces” – zacytowała stare przysłowie.

Carson niechętnie zgodził się zwołać radę.

Wezwał wiejskiego zielarza, który wcześniej leczył chore plony. Przyprowadzili podróżnika, który widział podobną zarazę za górami. Kował, choć nie był rolnikiem, zrozumiał glebę z gliny kuźniczej i podzielił się swoimi spostrzeżeniami. Nawet dzieci, które spędziły godziny wśród drzew, podzieliły się tym, co zauważyły — mrówki uciekające z korzeni i dziwny zapach na wietrze, zanim pojawiła się choroba.

W każdym głosie krył się fragment prawdy.

Wkrótce odkryli, że zaraza nie była chorobą drzew, ale gleby — zatrutej przez toksyczny zielony grzyb, który rozwijał się w wilgotnych cieniach. Spalenie drzew rozprzestrzeniłoby zarodniki dalej, skazując przyszłe zbiory na niepowodzenie.

Zamiast tego wykarczowali podszyt, aby umożliwić dostęp światła słonecznego do korzeni, wymieszali popiół i piasek z glebą, aby ją wysuszyć, i zasadzili zioła, o których wiadomo, że powstrzymują rozprzestrzenianie się grzyba.

Była to powolna praca, a pierwszy sezon przyniósł niewiele. Ale jesienią następnego roku zieleń powróciła do gaju, a owoce, choć mniej liczne, były zdrowe i słodkie.

Carson stanął pod gałęzią obciążoną owocami i zwrócił się do MacKenzie . „Omal nie skazałem nas na zagładę swoją pewnością”.

Uśmiechnęła się, strzepując liść z jego ramienia. „Przywódstwo to nie wiedza o wszystkim, Carson. To wiedza, kiedy słuchać”.

Od tego dnia wieś organizowała comiesięczne spotkania, na których każdy głos mógł być usłyszany i dzielić się mądrością. Elderglen stawało się silniejsze, nie tylko w żniwach, ale w sercu — miejsce, w którym rada była ceniona tak samo jak odwaga, a jedność była ich najbogatszym plonem.

Carson podniósł głos, aby wieś mogła go usłyszeć. Oświadczył, że starożytne przysłowie zostanie wyryte w kamieniu przy wejściu do wsi: „Bez rady plany się nie udają, lecz z wieloma doradcami przynoszą sukces” (Przysłów 15:22).